

Wywiad z Zofią Mijakowską- Kobieta, która przeżyła 100 lat niepodległości



Rok 2018 jest szczególnym rokiem dla Polaków, jest on setną rocznicą odzyskania niepodległości przez Polskę. Dla Zofii Mijakowskiej jest to również rok obchodów setnych urodzin. Porozmawiałam z jubilatką o pierwszych latach życia w niepodległej Polsce.

Witaj babciu, cieszę się że mogę przeprowadzić z Toba wywiad

Witam i jest mi serdecznie miło, że mogę opowiedzieć ci o wczesnych latach niepodległej Polski.

Wiem, że urodziłaś się w 1918 roku lecz chciałabym wiedzieć kiedy dokładnie

Urodziłam się 8 czerwca 1918 roku we wsi Rokocina. Moimi rodzicami byli Marianna Tomaszewska zd. Gierasik i Paweł Tomaszewski.

Czy miałaś rodzeństwo?

Tak miałam siostrę- Stefanię, trzech braci rodzonych: Stanisława, Andrzeja i Kostka oraz trzech przyrodnich: Zygmunta, Walentego i Jana. Niestety z całego rodzeństwa żyje tylko Stefcia.

Jak wyglądało Twoje dzieciństwo?

Byłam jak wszystkie inne dzieci. Bawiłam się z koleżankami i pomagałam rodzicom w czym tylko mogłam. Pastam krowy i gęsi czyli

przez cały dzień pilnowałam by zwierzęta nie uciekły poza wyznaczony teren. Gdy przyszedł odpowiedni czas chodziłam do szkoły a gdy już skończyła edukację wyjechałam do rodziny pracować jako pomoc domowa.

Pamiętasz jakieś zdarzenia z dzieciństwa, o których trudno zapomnieć?

Tak moja droga. W całym swoim życiu topiłam się trzy razy. Opowiem ci o tym. Gdy byłam mała, miałam ze trzy lata ciekawiło mnie bardzo jak wygląda studnia od środka więc do niej zajrzałam. Los tak chciał, że za bardzo się pochyliłam i wpadłam do niej. Moich rodziców nie było w domu, ale na szczęście sąsiad widział jak wpadałam, przybiegł i mnie wyłowił. Gdy moi rodzice wrócili zobaczyli mnie rozchorowaną i nie dowierzali co się stało. Zebrała się cała wieś- bo wiadomości szybko się rozchodziły w tamtych czasach- i poradzili oni by mnie wypiec. Tak jak chleb w takim piecu. Włożyli mnie do pieca i odmawiali trzy razy „Zdrowaś Mario”. Drugi raz topiłam się gdy miałam 10 lat. Byłam wtedy u ciotki na służbie i pasłam krowy. Gdy przeganiałam je przez pagórek nie zauważyłam jak krowy wpadają do wody i sama wpadłam za nimi. Tym razem Bóg także się nade mną zlitował bo widział to pasterz stojący po drugiej stronie widział to i mnie wyratował. Gdy wróciłam do domu to nie dość że ciotka na mnie nakrzyczała, choć była to jej wina bo nie powiedziała mi że jak krowy będą płynąć to mam zostać na brzegu, to musiałam iść w pole pracować żeby mieć co do garnka włożyć. W wieku 13 lat topiłam się trzeci raz i było to gdy razem z ciotką, mamą i koleżanką płynęłyśmy łódką z pola do domu. Oparłam się wtedy o motykę i łódka tak dziwnie zarzuciła że zdażyłam krzyknąć tylko „O mój Boże” i wpadłam do wody. Nikt jednak tego nie zauważył i gdy dopłynęły one do brzegu to ja zostałam wyrzucona na brzeg. Opowiadałam je już tyle razy i nadal się dziwie ile szczęścia miałam.

Wspominałaś o wyjazdach do rodziny pracować jako pomoc jak to wyglądało?

Ja byłam w czterech domach na służbie. Zaczęłam u mojego brata Waldka, miałam wtedy dziewięć lat, u którego byłam przez rok. W

wieku osiemnastu lat pracowałam u pewnego państwa w Warszawie. Pomagałam głównie w pracach domowych sprzątałam, gotowałam, prałam i wykonywałam wiele innych czynności. Nie było łatwo wykonywać te czynności bo w tamtych czasach nie było prądu i wszystko trzeba było robić ręcznie. Następnie przeniosłam się do pewnego pana, który był chory. Pomagałam tam jednej pani która opiekowała się tym panem. Byłam tam do czasu aż ten pan nie zmarł czyli od sierpnia do kwietnia. Ostania rodzinę u której pracowałam nie wspominam zbyt miło. Powodem tego była córka tego państwa która uprzykrzała mi życie. Pamiętam jak kiedyś opowiedziała swojemu ojcu jak to wychodzę nocą na imprezy lecz okazało to się nieprawdą. Odeszłam z stamtąd i gdy się żegnałam z tymi ludźmi to oni chcieli żebym jeszcze została ale niestety nie mogłam. Ze służby wróciłam w sierpniu 1939 a we wrześniu rozpoczęła się wojna.

Gdzie chodziłaś do szkoły i ile klas ukończyłaś?

Ja uczęszczałam do szkoły na Łaziskach i ukończyłam tam pięć klas.

Jak wyglądała nauka w szkole? Czy pamiętasz jakich nauczycieli?

W szkole uczyliśmy się czytać i pisać. Były to podstawowe wiadomości więcej nie musieliśmy umieć. Z nauczycieli pamiętam pana Podleckiego, który później został wyrzucony, panią Genowefę Paluch oraz panią Trygalską. Uczyła mnie jeszcze jedna pani lecz nie pamiętam jej nazwiska.

Czy w szkole uczyliście się o rozbiorach Polski?

Nie, nie uczyliśmy się ponieważ nikt z nauczycieli nie przekazywał nam takich wiadomości. O historii Polski dowiadaliśmy się od dziadków lub rodziców.

Jak wyglądał twój dzień codzienny?

Codziennie rano gdy wstałam pomagałam rodzicom w pracach codziennych czyli opiekowałam się rodzeństwem i przygotowywałam posiłki. Czasem też pomagałam przy zwierzętach jakie hodowaliśmy.

Nie była to łatwa praca ale musiałam pomagać rodzicom bo samym byłoby im za ciężko.

Co działo się gdy była niedziela lub święto?

Były to dni wolne od pracy. Dopóki byli księża odczuwało się, że jest święto lub niedziela. Niestety gdy księża zostali wywiezieni nie było już takich odczuć, ale jednak każdy pamiętał, o tych świętach choć nie mówił tego oficjalnie.

Pamiętasz jak ludzie podchodzili do odzyskania niepodległości przez Polskę?

Z tego co opowiadali mi rodzice to opinie na ten temat były podzielone. Jedni chcieli niepodległej Polski, inni zaś twierdzili że lepiej będzie ody nie będziemy państwem, które samo sobą rządzi.

Co wiesz o Józefie Piłsudskim?

Pamiętam jedynie, że w szkole modliliśmy się do niego o to by Polska była wolna. Więcej nie pamiętam na jego temat.

Dzień niepodległości jak go obchodzono?

Był to dzień zwykły. Pracowaliśmy i mimo pamięci nie obchodziliśmy go. Dopiero w 89. Tak w 1989 roku 11 listopada został ustanowiony dniem wolnym od pracy przez Solidarność. Przed tym wydarzeniem obchodziliśmy takie święta jak 21 lipca i Dzień Wojska Polskiego.

Czy pamiętasz szlachtę zamieszkującą Słubice?

Niestety nic nie wiem na ten temat ponieważ nie mieszkałam w Słubicach do 1999 roku. A o takich osobach nie było nic wiadomo w miejscu w którym mieszkałam.

W roku 1939 wybuchła II wojna światowa ile lat wtedy miałaś?

Wtedy miałam 21 lat

Krażyły wtedy jakieś wiadomości odnośnie wydarzeń ze Słubic?

Nie, choć nie zawsze wszystkie wiadomości były przekazywane. Lecz w roku 1941 brałam ślub w kościele słubickim.

Jak wyglądał taki ślub?

Gdy przyjechaliśmy do księdza na plebanie, ksiądz dał nam polski ślub, a następnie poszliśmy do kościoła, w którym ceremonia odbywała się po niemiecku. Później zamieszkałam na Arciechowie w gminie Iłów z moim mężem Tadeuszem Mijakowskim.

Pracowałaś przymusowo u Niemców?

Nie, akurat mieszkałam na terenie, którym Niemcy mało się interesowali.

Jakie represje stosowano na Polakach?

Ludzi którzy nie stosowali się do zarządzonej przez Niemców przepisów wywożono z kraju. Ustanawiali granice. Każda granica między miejscowościami była strzeżona i trzeba było albo okazywać specjalną przepustkę lub szykować się na śmierć. Były też takie osoby które cudem bez przepustki przeszli przez granice. Ja miałam taką przygodę gdy, nie miałam przepustki i musiałam się przedostać z Brzozowa do domu. Zatrzymaliśmy się u takiego pana. Nazywał się on Krawczyk. Gdy przyszła armia niemiecka na rewizję razem z towarzyszami poszliśmy w pole tylko by nas nie zauważyli. Lecz była to tylko przykrywka i gdy Niemcy nie patrzyli przebiegliśmy przez drogę i wskoczyliśmy i pole żyta. Za nami poleciało pięć strzałów, ale żaden nas nie dosięgnął.

Jak wyglądał koniec wojny?

We wsiach o końcu wojny dowiedzieliśmy się dopiero po jakimś czasie. Lecz w większych miejscach, z tego co słyszałam z opowieści, wojsko niemieckie razem z wojskiem polskim kierowało się na zachód.

A ludzie jak się zachowywali?

Ludzie cieszyli się młodzi skakali i wszędzie mówili tylko o tym. A starsi nie wiedzieli co powiedzieć. Wszyscy zaczęli świętować to wielkie wydarzenie. Zbierali się i urządzali na wsiach potańcówki podczas których nie było osoby która nie mówiła o zakończeniu wojny.

Trzeba było rozpocząć od nowa prowadzenie firm, gospodarstw i instytucji?

Zdecydowanie tak. Każdy musiał od nowa wszystko rozpocząć od nowa. Podczas wojny wszystkie zakłady, gospodarstwa i instytucje były przeszkodą dla Niemców, chyba że działały one na korzyść okupanta. Musieliśmy oddawać wszystko co mieliśmy, więc wiele osób rezygnowało.

Czy po wojnie odczuwalna była niepodległość?

I tak i nie. Z jednej strony byliśmy wolni ale z drugiej panował komunizm i niektórzy w ogóle nie odczuwali niepodległości. Była jednak ta świadomość że jednak jako tako mamy polski rząd.

Dziękuję, że poświęciłaś mi czas.

To ja dziękuję. Cieszę się, że młode pokolenie interesuje się historią. Teraz jestem jedyną przedstawicielką mojego pokolenia i z jednej strony jest mi przykro a z drugiej jestem zadowolona z tego że mogę przekazywać opowieści o historii z trochę innej strony niż podręcznik.

Dla Szkoły Podstawowej im. Ojca Św. Jana Pawła II w Słubicach-

Klaudia Piecka

